

Ludzie lubią „Majówkę filarecką”

Rozmowa z Anną Łukaszczyk, pomysłodawczynią i koordynatorką (razem z Beatą Szczerbińską-Budzyńską) „Majówki filareckiej”, polonistką z II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego.

Czym jest „Majówka filarecka”? Skąd pomysł na kontynuowanie romantycznej tradycji?

Na organizację majówki w Zamoyu złożyło się wiele czynników. Po pierwsze moje ciągoty romantyczne, wiedza o tym, jak wyglądało to w romantyzmie. Filomaci i filareci, którzy żyli i studiowali w Wilnie, spotykali się właśnie na majówkach. Wstawali o świcie, nawet o czwartej czy piątej nad ranem, biegli na przedmieścia i tam siadali, śpiewali, recytowali, pisali wiersze i śmieszne dytyramby na swoją cześć, popijali wino i bawili się naprawdę dobrze. Potem wracali do miasta i szli na zajęcia. Drugim czynnikiem było to, że Lublin ma „Miasto Poezji”, czyli festiwal, który ma prezentować poezję w ciekawy, różny od konwencjonalnego sposób, ma wchodzić z nią w miasto. A po trzecie – uczę w liceum m.in. o poezji romantycznej. Połączyłam wszystkie te czynniki i 3 lata temu wystartowała pierwsza „Majówka filarecka” – przebrani, wystylizowani romantycznie ruszyliśmy na Plac Litewski recytować romantyków.

Jak porównalaby Pani aktualną i poprzednie edycje?

W tym roku podtrzymujemy tradycję poloneza, którego tańczymy co roku, natomiast, co jest nowością, cieszymy się obecnością ważnych gości, którzy tańczą w pierwszych parach – pani Wojewody Henryki Strojnowskiej, pani Inspektora ds. Oświaty Marii Belcik i pana Dyrektora naszego liceum Ryszarda Kowala oraz Marcina Wocióra z „Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN”.

Jednak muszę powiedzieć, że zaczynaliśmy bardzo nieśmiało, adaptowaliśmy dla stworzenia romantycznego klimatu Plac Litewski - kocykami, kapeluszami, koronkowymi rękawiczkami, częstowaliśmy mlekiem, tłumacząc przechodniom i gościom, co się tu dzieje. Pamiętam, że wiele osób przystawało i sprawiało wrażenie zainteresowanych.

Fantastyczne w tej imprezie jest to, jak z kolejnymi edycjami ludzie się do niej przywiązali – kiedy pojawia się termin „Miasta Poezji”, od razu wszyscy dopytują, którego dnia odbędzie się „Majówka”. W szkole młodzież, wiedząc, że i w tym roku ona się odbędzie, sama wzięła na warsztat dzieła romantyczne i próbowała się z nimi zmierzyć. Efekty tego właśnie oglądamy (rozmowa trwa w trakcie wydarzenia - KK). Dziś widzimy dużo etiud teatralnych i innych aranżacji poezji, z twórców najczęściej wybierany jest Mickiewicz, a Słowacki niestety bardzo rzadko. W tym roku osławiamy Nor-

wida – za chwilę zobaczymy połączenie wiersza „Fortepian Szopena” z jednym z utworów kompozytora granym na ustawionym na Placu Litewskim pianinie.

Jak wygląda wydarzenie od strony czysto organizacyjnej – biorą w nim udział prawie wszyscy uczniowie II LO, odtańczony Polonez blokuje na jakiś czas ulice na odcinku Ogrodowa - Plac Litewski, zaangażowana jest policja...

Korzystając z możliwości, chciałabym podziękować za ogromne wsparcie i życzliwość Urzędowi Miasta, który wyraził zgodę na naszą obecność tutaj i użyczył nam sceny i nagłośnienia. Dziękuję też Komendzie Miejskiej Policji, która pilotuje nas, gdy kroczymy ulicami i zapewnia bezpieczeństwo naszym uczniom.

Jak to wygląda u nas? Szkoła była dziś zwiariowana, inna niż na co dzień – ludzie w białych strojach i słomianych kapeluszach biegali i uwijali się, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Cieszy mnie otwartość Zamoya na takie przedsięwzięcia, ale także nauczycieli, dyrekcji. Wszyscy ci, którzy musieli zostać w szkole i nie mogli przyjść z nami na Plac Litewski wyglądali z zaciekawieniem przez okna. Widziałam też ludzi wyglądających z okien kamienic – domów i firm, którzy przyglądali się barwnemu pochodowi kroczącemu w takt Poloneza. Widać na każdym kroku życzliwość – ludzie lubią „Majówkę filarecką”!

Skąd w uczniach zainteresowanie poezją romantyczną? Czy nie chodzi tu bardziej o teatralność i rozmach tego wydarzenia, co daje możliwość autoprezentacji?

Tu muszę oddać honor moim koleżankom polonistkom – one uczą, pomagają, inspirują do działania, znajdują utwory, którymi fascynuje się młodzież. W tym roku zdarzyło się tak, że spotkałam uczennicę na korytarzu, która poinformowała mnie, że realizują na „Majówkę” Pieśń Zemsty z „Dziadów”. Nie zawazyło na ich wyborze zdanie żadnego z nauczycieli, oni po prostu oczarowali się tym ustępem i postanowili nad nim popracować. To pokazuje, że te treści, wydawać by się mogło nieco archaiczne, są dla ludzi inspiracją. Zobaczymy też „Króla Olch”, którego jestem bardzo ciekawa – to też własna inicjatywa uczniów.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Czechowicz bierze udział w „Mieście Poezji”

Rozmowa z Aleksandrą Zińczuk

Spotkanie promujące książkę „Utwory dramatyczne” Józefa Czechowicza opracowaną przez Jarosława Cymermana i Joannę Nowakowską odbyło się w Czytelni Humanistycznej Biblioteki Głównej UMCS. W miejscu, w którym zawsze panuje cisza, rozległy się głosy - nie tylko prowadzących spotkanie: Jarosława Cymermana (teoretyk i krytyk teatralny, pracownik Zakładu Teatrolologii UMCS) i Aleksandry Zińczuk („Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN”), ale także licznie zgromadzonej tego dnia publiczności, która podkreślała, jak żywa jest w mieszkańcach Lublina pamięć o autorze poematu o naszym mieście. Sprowokowana mówieniem o Czechowiczu będącym stale tu i teraz, postanowiłam zadać Oli Zińczuk kilka pytań.

Czy Lublin ma szansę na festiwal podobny do tego, jaki Drohobycz urządza na cześć Schulza?

Schulzowski festiwal jest nadal kameralny, choć skupia wybitne grono - największych specjalistów z dziedzin literatury, przekładu, sztuki. Czy Czechowicz mógłby ich skupiać? Ja bardzo chciałabym, żeby powstał taki festiwal, mówiąc językiem Schulza, pod auspicjami Czechowicza. Myślę, że trochę dlatego powstało „Mieście Poezji” – festiwal, którego patronem jest przecież Czechowicz, a nagroda wręczana corocznie nosi nazwę jego debiutanckiego tomu poetyckiego. Należy też pamiętać, że temu poecie kilkakrotnie poświęcano sesje, na które przybywali poeci, prozaicy i krytycy z całej Polski, gościliśmy np. Pawła Huelle.

Ja bardzo często w swoich wystąpieniach poświęconych poecie porównuję go do Schulza, mówiąc o poetyckiej mapie miasta, jaką nakreślił. Tak było przecież z Schulzem, jego utwory to proza, ale porywająca proza poetycka, w której dosłownie nie pojawia się ani razu nazwa Drohobycz, a to miasto jest ciągle obecne w jego utworach - z małej prowincji utworzył mityczny świat. I tak też zrobił Czechowicz. Profesor Panas, który badał obu twórców, pozostawił po sobie pomysł spaceru szlakiem „Poematu o mieście Lublinie”. Podobnie konsultowano z nim spacer śladami Schulza w Drohobycz i powstawanie muzeum poświęconego autorowi.

„Mieście Poezji” zdaje się skupiać czynnie działających i aktualnie tworzących poetów, jak ma się do nich Czechowicz?

Spotkania poświęcone poetom nieżyjącym są bardzo ważne – to znak, że pamiętamy o nich i potrafimy docenić ich twórczość, która jest niezaprzeczalnie wybitna. Na festiwalu jest miejsce dla osób jeszcze mało znanych, które debiutują lub pokazują się podczas tego tygodnia, ale jest też miejsce dla poetów wybitnych, poważanych. A dlaczego nie mówić o tych, których już nie ma? To od nich czerpiemy wzory, więc nie możemy o nich zapominać. Czechowicz na „Mieście Poezji” pojawia się nie tylko dzięki promocji nowego tomu zawierającego jego utwory dramatyczne, ale też zobaczymy

jego świeżo odnalezione fotografie na wystawie „Czas odnaleziony”, której kuratorem jest Marcin Sudziński. Wystawę będzie można jakiś czas oglądać u nas w „Ośrodku”, nawet jeśli ktoś nie zdąży przyjechać na festiwal.

Czechowicz żyje w naszej pamięci, ale gdyby żył fizycznie, jak wyglądałby jego udział w Festiwalu „Mieście Poezji”? Urządziłby rozbuchany happening, czy raczej skromny wieczór autorski?

Gdyby żył, to podejrzewam, że byłby królem – takim, do jakiego często dowoływał się w swojej twórczości. Byłby królem Henrykiem, siedziałby z berłem, przewodził nam i pewnie trochę żartował, jak to miał w zwyczaju. Na pewno zorganizowałby wesołe i bardzo żywiołowe wydarzenie – może byłoby to połączenie poezji i innych dziedzin sztuki? Jedyne, co wiem na pewno, to że odnalazłby tu miejsce dla siebie, spodobałoby mu się na „Mieście Poezji”!

Katarzyna Krzywicka

Majówka Filarecka

Rozmowy z Anną Łukaszczuk c.d.

Skąd wokół nas tak liczna publiczność?

Uczniowie „wyhaczają” widzów – podchodzą, częstują mlekiem, objaśniają ideę spotkania. Ważne jest też miejsce – Plac Litewski – ściąga ludzi, przypadkowych przechodniów, pędzących z lub do pracy, ale też goście i osoby, które przeczytały o nas w programie „Miasta Poezji”, czy usłyszały w radiu mają tu blisko.

Jakie działania jeszcze planuje Zamów podczas trwania festiwalu?

Teraz, równolegle, trwa w Parku Saskim słam poetycki, w którym biorą udział uczniowie naszej szkoły. W tym tygodniu przyjmujemy u siebie dwóch poetów – laureata nagrody „Kamień” pana Piotra Matywieckiego i pana Piotra Macierzyńskiego. Będą to spotkania warsztatowe, dające możliwość nie tylko poznania trochę bliżej poety, rozmowy z nim, ale także wspólnego spróbowania sił w tworzeniu poezji. Co roku było tak, że „Mieście Poezji” zamykały „Ogrody Sztuk”, ale w tym roku, wyjątkowo, zapraszamy dopiero 17 czerwca na ulicę Ogrodową, by wziąć udział w naszym festiwalu ulicy.

Rozmawiała Katarzyna Krzywicka

Poezja wkroczyła w miasto

Wspomnienia z dnia minionego

Ktokolwiek przechodził wczoraj przez miasto, nie mógł nie zauważyć znaków świadczących o tym, że Lubelskie Spotkania Literackie „Miasto Poezji” rozpoczęły się pełną parą! Na każdym kroku można było spotkać ludzi ubranych w czarne koszulki z zielonym trolejbusem wyposażonym w nogi, czyli tegoroczne logo festiwalu.

Ludzie podążający rano do pracy spotkali się na kanapie na Śniadaniu Poezji. Nieco później na Deptaku przed Ratuszem pojawiły się bajkowe postacie z Alicji w Krainie Czarów. Wolontariusze w kolorowych kostiumach, pod wodzą Alicji w falbaniastej sukience podążający za pluszowym Królikiem wyglądali po prostu uroczo!

Dzieciaki ze Szkoły Podstawowej nr 14, biorące udział w akcji, miały bardzo odpowiedzialne zadanie. To właśnie one spowodowały, że kolejna kula przetoczyła się w Klepsydrze odmierzającej czas do ogłoszenia wyników konkursu ESK 2016, w którym startuje Lublin. Pojawił się również namiot Punktu Info, gdzie można dowiedzieć się wszystkiego na temat festiwalu oraz znaleźć najnowszy numer naszej gazety festiwalowej „5 ściana”. Później wystartował Stół Poezji, gdzie można było usiąść i poczytać wiersze z dostępnych tomików, bądź porozmawiać o poezji. Cały czas działała Szafa Poezji, do której mógł wejść każdy z przechodniów i posłuchać specjalnie dla niego przeczytanego utworu.

Fakt, że ktoś opuścił „Terytorium Poezji” na Placu Łokietka, nie znaczył wcale, że poezja „dała mu spokój”. Wielkie zdziwienie osób przechodzących ulicą Grodzką wywołał poeta czytające swoje wiersze siedząc na dachu kamienicy naprzeciw Trybunału Koronnego. Był to Wojciech Dunin – Kozicki, zwany Wojciechem Be, jeden z organizatorów „Miasta Poezji”, laureat tegorocznej nagrody Żurawie w kategorii słowo. Wojciech jak zawsze w swoich występach zadbał o odpowiednią oprawę wizualną – miał więc na sobie kolorowe okulary w plastikowych oprawkach oraz diabelskie różki i widły. Dla równowagi w oknie w tle pojawiała się Monika Chylińska, właścicielka mieszkania, w jasnej piżamie jako Anioł. Na zakończenie występu zaprezentowała się w czerwonej sukience, stając się idealną partnerką dla występującego Diabła. Wojciech Be przeczytał kilka swoich tekstów, niestety jego głos często zagłuszały dźwięki wiertarek i młotków wydobywające się z remontowanego mieszkania obok. Na szczęście zrozumienie dla poezji jednak się pojawiło, bo hałasy szybko ucichły i można było jeszcze przez chwilę rozkoszować się brzemieniem wierszy Wojtka.

Oczywiście atrakcje wcale się na tych wszystkich wydarzeniach nie skończyły. Nadal można było udać się na spotkanie z ulubionym poetą na Mieszkanie Poezji, pójść na wystawę Marcina Sudzińskiego, zobaczyć spektakl w MDK „Pod Akacją” albo obejrzeć filmy dokumentalne o Julii Hartwig na Kinie Poezji. Czyli ogólnie – dużo, głośno, wesoło i kolorowo tak jak być powinno! Nie da się nie zauważyć Miasta Poezji i przejść dalej obojętnie. Poezja w Lublinie jest wszędzie – i tak będzie aż do niedzieli.

Wioleta Rybak

Zadurzenie

Dwa światy?

Sztuka i krytyka nie mogą bez siebie żyć. Z drugiej jednak strony stosunki pomiędzy nimi bywają napięte. Poeci roszczą sobie prawo do wyrażania własnych emocji w wybranej przez siebie formie, krytycy czują potrzebę klasyfikacji, interpretacji, nazwania wszystkich środków i ich funkcji. Wczoraj o godzinie 17 w Sali Obrad Rady Wydziału UMCS doszło do konfrontacji tych dwóch światów, które łączy jeden człowiek – Bohdan Zadura.

Spotkanie poprowadził dr Bogusław Wróblewski, redaktor naczelny miesięcznika „Akcent”, a prywatnie bliski znajomy poety. Nie można powiedzieć, że Sala Obrad pękała w szwach, ale niewątpliwie Lublin wystawił godną reprezentację miłośników Zadury. Sam autor pojawił się w koszulce reklamującej „Miasto Poezji” i po krótkim wstępie, przeszedł do prezentacji swoich tekstów.

Bywalcy Nowej Humanistyki wiedzą, iż nie jest to miejsce sprzyjające duchowym uniesieniom – wnętrza raczej przypominają szpital niż mekkę artystów. Jednak spokojny, głęboki głos autora „Noconego życia” sprawiał, że przestrzeń przestała odgrywać istotną rolę. Poezie nie można zarzucić patetycznego podejścia do swojej twórczości. Lekko, z uśmiechem na twarzy, kartkował tomik, na bieżąco dobierając utwory, które chciałby przybliżyć słuchaczom, od czasu do czasu zerkając na ich reakcję. Prowadzący zachęcał do dyskusji, jednak nie była ona zbyt burzliwa i szybko zmieniała formę. Bohdan Zadura pozwolił mówić swoim tekstom.

Obecni na spotkaniu z poetą mieli niecodzienną szansę wysłuchania najnowszych utworów, które już wkrótce zostaną opublikowane w tomie, prawdopodobnie, zatytułowanym „Przylaszczka”. Wczorajsze spotkanie doskonale wpisało się w tegoroczne założenia festiwalu „Miasto Poezji”. Przede wszystkim, w kameralnej atmosferze, można było obcować nie tyle z samym poetą, ile właśnie z jego twórczością, która przecież z żadnych innych ust nie zabrzmiałaby tak przekonująco.

Kamila Karpeta



Intymny dialog

Miasto przesiąka powoli poezją

Wiele form, różni ludzie i pomysły składają się na całość Festiwalu. Pisałam wczoraj o recytatorach i „mówistach”. Dziś zajmę się kwestią recytacji w praktyce.

Wczoraj, o godzinie 18.00 (punktualnie) na patio MDK „Pod Akacją” na Grodzkiej 11 rozpoczął się przygotowany przez młode recytatorki teatr poezji poświęcony Agnieszce Osieckiej. Dziewczęta pracują pod czujnym okiem p. Moniki Wesołowskiej.

Pięć recytatorek wspominało poetkę, odczytując jej teksty o miłości. Młode artystki poradziły sobie z zadaniem dość dobrze, choć brakowało mi w tym nowatorskiego podejścia do słowa. Wiersze Osieckiej wymagają pewnej dorosłości osoby mówiącej, bagażu doświadczeń. Sama poetka jest kronikarką otaczającego świata. Cieszy fakt, że mimo trudności interpretacyjnych, jakie sprawia poezja Osieckiej lub inaczej – złudzenia o łatwości jej tekstów - recytatorki stanęły do potyckich potyczek.

Tę do występu stała się skromna, czarna scena z dwoma krzesłami i świecznikiem. Ułożone logicznie wiersze przeplatane były muzyką odtwarzaną z płyty CD, lecz zupełnie przypadkiem z okna nad artystkami unosił się dźwięk cymbałków i pianina (pewnie odbywały się w tym czasie ćwiczenia rytmiczne). Muzyka płynęła w chwilach najbardziej odpowiednich, dodając nostalgicznemu wieczorowi nieco werwy. Małe patio, wypełnione było po brzegi publicznością. Wiedziałam, że jest to świadoma swojej obecności widownia – mimo niedużej frekwencji.

Poezja miewa mniej sympatyków niż inne formy artystyczne, ale tych, którzy dają się jej uwieść, umie zaspokoić, ukoić, nawet jeśli od strony interpretacji pozostawia jeszcze ciut do życzenia.

Mam sentyment do teatru poezji. Słowo w scenicznej oprawie jest jak kobieta, którą stroi się w koronkową suknię – nabiera czaru.

Podbijam rozpoczęty wczoraj wątek. Gratulacje dla recytatorek za zmagania z dojrzałością poezji. Jednocześnie proponuję ciągłą pracę nad warszatem oraz prawdą przekazu.

Ewelina Jurasz



Konkurs 5ściany

Z nagrodami

Zasady konkursu: codziennie na naszych stronach zamieścimy zagadkę, rebus, lub inne zadanie do rozwikłania. Rozwiązaniem kolejnych zagadek będą pojedyncze literki, które ułożą się w hasło konkursowe. Po złożeniu całego hasła należy napisać kilka słów na temat naszego hasła i wysłać je na adres mailowy redakcji.

Zadanie na dziś:

Bohdan Zadura, za tom „Nocne życie” został uhonorowany nagrodą w kategorii „książka roku”. Pierwsza litera nazwy owej nagrody stanowi kolejną literę naszego hasła

Życzymy powodzenia

Redakcja: Ewelina Jurasz, Kamila Karpeta, Katarzyna Krzywicka, Wioleta Rybak

Grafika: Florentyna Nastaj

Skład: Agnieszka Piktel

Adres redakcji: 5Ściana, Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: 5sciana@wp.pl
www.teatrolologia-umcs.blogspot.com

Zapraszamy do współpracy!